№ 274. Rok X. SOSNOWIEC — sobota 6 grudnia 1919 roku. Cena numeru 30 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz petitowy mk. 4.00, na III-ej stronie—mk. 2.00, na IV-ej stronie — 1.50 f., nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 5.00 Drobne ogłoszenia po 20 fen za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 1.50.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4-ym przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz: „Iskra", Sosnowiec.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie mk. 72.00 — półrocznie mk. 36.00 — kwartalnie mk. 18.00 — miesięcznie mk. 6.00, z przesyłką pocztową mk. 6.00 fen. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 30 fen

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza.

Paderewski podał się do dymisji.

Naczelnik państwa dymisję przyjął. Konwent senjorów powierza misję utworzenia gabinetu Paderewskiemu.

Warszawa, 5 grudnia.

(P. A. T.)

Konwent senjorów pod przewodnictwem marszałka Trąmpczyńskiego przyjął do wiadomości kopję pisma, wystosowaną do naczelnika państwa, w którym Paderewski prosi o zwolnienie z urzędu ministra prezydenta i ministra spraw zagranicznych.

W dyskusji przedstawiciele większości klubów oświadczyli się za powierzeniem misji utworzenia nowego gabinetu p. Paderewskiemu.

Marszałek Trąmpczyński oświadczył, że wynik zakomunikuje p. Paderewskiemu i naczelnikowi państwa.

Paderewski sprawuje rządy do czasu zamianowania następcy.

Warszawa, 5 grudnia.

(Przez telefon od wł. kor.)

„Przegląd Wieczorny" donosi, że z odmowy Polskiego Stronnictwa ludowego p. Ignacy Paderewski wyciągnął odnośne konsekwencje. Jeszcze w nocy posłał list do naczelnika państwa z zawiadomieniem, że składa misję utworzenia gabinetu w jego ręce i prosi o dymisję. Dzisiaj naczelnik państwa zawiadomił formalnie p. Paderewskiego o przyjęciu jego dymisji, zaakcentował niepowodzenie jego misji i poprosił, by pozostał na stanowisku tymczasowo aż do chwili zamianowania stałego jego następcy.

Przywódcy stronnictw u naczelnika państwa.

Warszawa, 5 grudnia.

(P. A. T.)

Z polecenia naczelnika państwa przybył do sejmu szef kancelarji cywilnej p. Car i rotmistrz Wieniawa-Długoszewski, aby zaprosić przywódców stronnictw na konferencję do naczelnika państwa dla poinformowania go o zapatrywaniach stronnictw.

W sprawie utworzenia rządu.

Warszawa, 5 grudnia.

Wczoraj około godz. 6 po poł. prezydent ministrów p. Paderewski przybył do sejmu, gdzie konferował z marszałkiem sejmu. Podczas konferencji obecny był minister dla b. zaboru pruskiego, p. Seyda.

Około godz. 11 wiecz. do Zamku przybył pos. Fichna (N. Z. R.) i rozpoczął z prezydentem ministrów konferencję.

Wobec zmiany, jaka wytworzyła się w sytuacji, wskutek uchwał ludowców i nawiązania pertraktacji przez narodowy Związek robotniczy, spodziewane są ważne decyzje.

Dziś wieczorem zapewne odbędą się narady w Belwederze, dokąd ma przybyć prezydent ministrów.

Ententa a niemcy.

Na ostrzu noża

Kopenhaga, 6 grudnia.

(Tel. wł.)

„Politiken" donosi z Paryża: W kołach francuskich i angielskich, zbliżonych do konferencji pokojowej, panuje wielki niepokój z powodu odmowy Niemiec podpisania protokułu co do wykonania warunków zawieszenia broni. Sytuacja jest bardziej naprężona, niż w lecie, gdy Niemcy nie chciały podpisać traktatu.

Niemcy będą zmuszone do podpisania.

Berlin, 6 grudnia.

(Tel. wł.)

„Kreuzztg" donosi, iż życzenie Niemiec, by rokowano co do podpisania protokułu, nie znajduje oddźwięku w Paryżu. Sytuacja tak się zaostrzyła, iż Rada najwyższa wyraża zamiar zmuszenia bezwzględnie Niemiec do podpisania protokułu W Berlinie oczekiwane jest ultimatum z oznaczeniem terminu na podpisanie.

Toż pismo dowiaduje się, że Rada najwyższa zamianowała specjalną komisję, która obejmie kontrolę nad wydaniem niemców, mających ponieść karę za zbrodnie. Wogólności list takich będzie 3. Na liście pierwszej znajdą się ci, co wpływali na sposoby prowadzenia wojny; na drugiej wodzowie, odpowiedzialni za spustoszenia, komendanci łodzi podwodnych i lotnicy, którzy ostrzeliwali wybrzeża angielskie.

Na liście trzeciej znajdą się nazwiska tych, co popełnili zwykłe zbrodnie na terenie wojny.

Przeciw fabrykom amunicji.

Paryż, 5 grudnia.

(Tel. wł.)

„Journal" donosi, że Rada najwyższa wystąpiła przeciwko dalszemu prowadzeniu w Niemczech przeszło 100 fabryk broni i amunicji.

Stanowisko partji komunistycznej na G. Śląsku

w sprawie plebiscytu.

Komunistyczna partja Górnego Śląska (połączeni spartakowce niemieccy i polscy) wydała cały szereg publikacji, w których zastanawia się nad swym stanowiskiem w sprawie mającego nastąpić plebiscytu. Jak twierdzi, działa ona w porozumieniu z komunistyczną partją robotniczą Polski oraz komunistyczną partją Niemiec.

W publikacjach tych, wrogich dla Polski, stara się partja komunistyczna zarzucić Polsce, że wchodzi w ślad Rosji, prześladując rewolucyjne dążenia robotników. Otóż partja komunistyczna Śląska Górnego przyznaje się przedewszystkim, że działa w ścisłym kontakcie z partją o takimże programie, działającą na terenie byłego Królestwa i Galicji.

Aczkolwiek komuniści uznają obecny rząd niemiecki, jako przedłużenie rządów cesarskich i wypowiadają mu wojnę, aczkolwiek uznają stanowisko jego, jako wrogie w stosunku do mas robotniczych, jednakże czują się silnie związani z całością Rzeszy. Oba-

wiają się, że w razie odejścia tych ziem do Polski, ich związek partyjny mógłby być zniweczony, i tym samym mogłyby być poderwane podstawy istnienia organizacji, a następnie iż na gruncie polskim partja napotka silniejszy opór w organizowaniu mas robotniczych. Rewolucja ludowa w Niemczech, która stanowi ich hasło naczelne, mogłaby się nie odbić dostatecznym echem na ziemiach polskich.

Polska w ich mniemaniu ma przez kapitał międzynarodowy wyznaczoną rolę—następczyni Rosji; to znaczy, ma być oporą reakcji w Wschodzie. Jest ona związana zobowiązaniem wobec kapitalistycznych państw Zachodu, uzależniona od nich ekonomicznie, kulturalnie itd. Ma ona być strażnicą na dwa fronty: przeciw sowieckiej Rosji i przeciw Niemcom, czy to reakcyjnym, czy rewolucyjnym. Polskę chcą mieć wielką państwa kapitalistyczne i dlatego przyłączają do niej ziemie, przez polaków nie zamieszkałe. Zdanie to wielokrotnie się powtarza w publikacjach komunistów górnośląskich i stanowi jaskrawy dowód uznania przez nich niemieckości Górnego Śląska.

Dalej komuniści twierdzą, że chęć zyskania terenów, jak Górny Śląsk, wychodzi przedewszystkim z koła bankierów, kapitalistów i fabrykantów. Robotnikom i włościanom sprawa ta musi być obojętną (?!)

Dla robotnika wszystko jedno, czy go wyzyskuje niemiecki, czy też polski kapitalista. A sytuacja jest w obu krajach jednakowa. Tak samo rząd niemiecki Ebert-Scheidemann-Noske jest zamaskowanym rządem kapitalistyczno-junkierskim, który po staremu prześladuje robotnika w jego walce o lepszy byt ekonomiczny. Rząd, który rozstrzelał 10,000 robotników, jest tyleż wart, co rząd panów polskich i rząd, który rozstrzeliwuje na ulicach robotników, domagających się chleba i pracy.

Partja komunistyczna, przedstawiając masom robotniczym rozpaczliwe położenie proletarjatu w Polsce i w Niemczech, dochodzi do wniosku, że jedynym wyjściem z wiekowej nędzy i niedoli i jedyną gwarancją przed powtarzaniem się wojen jest ustrój socjalistyczny, jest zjednoczenie proletarjatu wszystkich krajów i narodowości w federacyjny związek rad delegatów robotniczych. Partja nie widzi gwarancji pokojowej w współpracy wszystkich narodów w państwowo-narodowościowym rozgraniczeniu ludności i bogactw naturalnych i wypowiada się za niebraniem udziału w głosowaniu plebiscytowym. Komunistyczna partja zaznacza, że rezolucje te powzięła w porozumieniu i zgodzie z bratnimi organizacjami: komunistyczną partją robotniczą Polski oraz komunistyczną partją Niemiec.

Odkładając ostateczne rozstrzygnięcie sprawy do czasu owego raju komunistycznego, tymczasowo wypowiada się za „status quo", rzucając hasło powstrzymania się od głosowania mas robotniczych, wiedząc iż będzie to przez sfery niemieckie wyzyskane, jako skłonienie się na ich stronę.

Jedno z pism ulotnych głosi: „Przejście ludności pracującej Górnego Śląska pod panowanie Republiki Polskiej w niczym nie poprawi ich bytu, nic nie zmieni w ich ciężkim życiu, nie osłabi ich głodu, nie zmniejszy drożyzny, nie usunie bezrobocia, nie ulży ciężarom podatkowym i samo przez się bez walki nie przyniesie wyzwolenia".

Z całych tych publikacji wieje duch wrogi dla Polski i tym razem idą komuniści ręka w rękę z imperjalizmem niemieckim.

Mścisław.

Listy z Zachodu.

Samobójstwo Litwy.

Paryż, 24 listopada.

Dziennik „Prizyw", organ kolonji rosyjskiej w Berlinie, przedrukował niedawno z „Libawskiego Ruskiego Słowa" wywiad z pułk. Beniaszewiczem, delegatem rządu litewskiego na koferencję w Dorpacie. Pułk. Beniaszewicz oświadczył, że zawarcie pokoju z Rosją sowiecką byłoby dla Litwy swego rodzaju samobójstwem, gdyż w krótkim czasie zostałaby ona zalana falą czerwonego teroru i wydana na żer „czrezwyczajce"...

W chwili, gdy słowa te były wypowiedziane, na czele rządu litewskiego w Kownie stał inżynier Ernest Gałwanowski (postępowiec).

D. 20 listopada zachowawczo-postępowy gabinet p. Gałwanowskiego został obalony; na czele rządu stanął p. Slezewicius, znany z poprzedniej swej działalności, i pospieszył nawiązać rokowania pokojowe z Rosją sowiecką.

Pod naciskiem tedy grona sekciarzy, którzy wolą kraj swój wydać na łup niemcom lub bolszewikom, niżeli wyciągnąć do Polski dłoń o zgodę, nieszczęśliwy naród litewski nakłada sobie stryczek na szyję.

Przypuszczam, że w kołach inteligencji litewskiej nietylko pułk. Beniaszewicz uważa zwrot w stronę bolszewizmu za „swego rodzaju samobójstwo". O ile mnie dokładnie poinformowano, istnieje na Litwie znaczny odłam społeczeństwa, zapatrujący się bardzo krytycznie na wszelkie próby zbliżenia bądź z Niemcami, bądź z Rosją i domagający się coraz głośniej zawarcia z Polską przyjaznych stosunków, a nawet—ścisłego przymierza. Mówił mi o tym w Paryżu pewien dyplomata litewski, któremu rząd p. Gałwanowskiego powierzył poważną misję na Zachodzie. O ile mogłem wnioskować z ostrożnych wyrażeń mego rozmówcy, porozumienie litewsko-polskie było—w pierwszej połowie listopada—zupełnie możliwe do urzeczywistnienia, a to dla dwóch powodów:

I. Działalność von der Goltza i Bermondta przekonała litwinów, nie zaślepionych nienawiścią do Polski, że niemiec jak był tak i pozostanie śmiertelnym wrogiem Litwy.

2. Niepodległe państwo litewskie, powodując się własnym dobrze pojętym interesem, wyrzeka się dzielnie nielitewskich, nie chce bowiem, żeby rdzeń ludności litewskiej utonął w narodowościach obcych, znacznie odeń liczniejszych.

— Mówiąc konkretnie — dodał mój rozmówca — gdyby obecnie rządowi kowieńskiemu proponowano Mińsk, toby prawdopodobnie odmówił.

— A Wilno?

— Kwestja Wilna pozostaje sporną. Nie znaczy to jednak bynajmniej, byśmy chcieli stawiać ją na ostrzu noża. Istnieją tu różne sposoby porozumienia drogą wzajomnych ustępstw. Z oględnych niedomówień emisarjusza litewskiego można było wnioskować, że ówczesny rząd kowieński widocznie rezygnował z Wilna za cenę pewnych kompensat w ziemi sejneńskiej.

— Zanim jednak zaczną się rokowania — zauważył z naciskiem delegat kowińskie — nieodzowną jest rzeczą, aby rząd warszawski uznał oficjalnie niepodległość państwa litewskiego i prawomocność obecnego rządu.

— W jakiej formie wyobraża pan sobie porozumienie polsko-litewskie?

— Na razie wydaje mi się jedynie racjonalnym ścisłe przymierze wojskowe, skierowane przeciwko wspólnym nieprzyjaciołom. Przymierze tego rodzaju mogłoby w przyszłości doprowadzić, bez wstrząśnień, do przywrócenia dawnej Unji, dziś jednak, wobec egzaltacji uczuć narodowych na Litwie, wobec zapału, jaki budzi sam wyraz: niepodległość, formuła Unji nie może liczyć na powodzenie.

W dalszym ciągu rozmowy wyjaśnił delegat litewski, że od dwóch miesięcy zapanowały w Kownie nowe prądy, związane z poważną reakcją przeciw rządom germanofilów, że prezydent Smetona jest usposobiony przyjaźnie do Polski i że w kołach ziemiańskich istnieje skłonność, wobec tego stanu rzeczy, do pogodzenia się z państwowością litewską i z jej daleko idącym programem reform społecznych. Czyni się to w celu uniknięcia ostrych starć na podłożu społeczno-narodowym, jakich widoczną jest np. Łotwia.

Podaję w części wywody litewskiego mego rozmówcy w sposób o ile możności dokładny, z nadzieją, że przyczynią się tym, choćby nieznacznie, do usunięcia trudności i nieporozumień, nagromadzonych w ciągu ostatnich lat pomiędzy dwoma bratnimi narodami, z czego wyłączną korzyść ciągną ich wspólni wrogowie.

Oczywiście, że upadek rządu p. Gałwanowskiego i powrót do władzy p. Slezewiciusa odsuwa znów na czas nieograniczony możliwość porozumienia na tych zasadach, jakie wyłuszczył w podanej tu rozmowie przedstawiciel rządu kowieńskiego i jakie podaję do wiadomości publicznej z obowiązku publicystycznego.

Samobójstwo narodu litewskiego nie jest jeszcze, na szczęście, aktem dokonanym i można spodziewać się, że zdrowy instynkt samozachowawczy tego prastarego szczepu starga śmiertelny węzeł, który mu nakłada na szyję p. Slezewicius pod okiem misji angielskich, rezydujących w Kownie.

L. Brunn.

Wieści polityczne.

Poważny sukces.

Jak się dowiadujemy, Polska otrzymała miejsce w stałej komisji międzynarodowego Kongresu Pracy. Organizacja ta, której siedzibą będzie zapewne Genewa, rozstrzygać będzie samodzielnie wszystkie w zakres międzynarodowego ustawodawstwa pracy wchodzące problematy.

Pp. Dmowski, Patek i Wł. Grabski powołani będą do Warszawy.

Warszawa, 5 grudnia.

Posłowie wschodnio-galicyjscy odbyli konferencję w sprawie statutu dla Galicji wschodniej. Jutro udadzą się oni do Naczelnika państwa, a nadto jutro wezmą oni udział w obradach komisji dla spraw zagranicznych.

Na wniosek d-ra Stesłowicza uchwalili posłowie powołać do Warszawy pp. Dmowskiego, Patka i Wł. Grabskiego celem złożenia sprawozdania z ich działalności i wyjaśnienia przyczyn oporu Anglji w sprawie Galicji wschodniej.

Posłowie zagrozili złożeniem mandatów, gdyby nie rozpoczęto należytej obrony Galicji wschodniej.

Pogróżki żydowskie.

Żydowski dziennik wileński „Judisze Cajtung" z d. 25 b. m. zamieścił artykuł p. t. „Zapamiętamy", w którym czytamy:

„W swym udatnym przemówieniu w sejmie w sprawie odpoczynku niedzielnego poseł Grynbaum uprzedzał większość polską, ażeby nim przystąpi do wydania wyroku w sprawie dotyczącej bytu miljonów żydów, wzięła pod rozwagę to, że sprawa ta źle może wpłynąć na wynik plebiscytu, który polacy zamierzają przeprowadzić w okupowanych przez nich kresach wschodnich. Przestroga posła Grynbauma nie odniosła skutku. Snać endecy wierzą, że w każdym razie rezultaty plebiscytu na kresach wschodnich nie będą przemawiały przeciwko nim.

Nie nam, żydom, mieszkańcom terenów okupowanych, jest wdawać się z endekami w dociekania — skąd czerpią oni tę wiarę. Pozwólmy im się cieszyć dopóty, dopóki nieubłagana rzeczywistość ich nie rozczaruje. W chwili obecnej powinniśmy mocno zapamiętać i ani na chwilę nie zapomnieć o wielkiej krzywdzie wyrządzonej przez większość polską trzem miljonom pracujących żydów.

Za jednym pociągnięciem pióra podkopano byt żydów. Już samo poczucie solidarności z braćmi naszymi w Polsce nakazuje nam zapamiętać to sobie dobrze. Tymbardziej, że i nas czekać może ten sam los, co i żydów polskich. Skoro czeka nas taka możliwość, podwójnie ciążyć na nas powinien obowiązek zapamiętania czwartkowego posiedzenia w sejmie".

Dobrze zapamiętajmy to sobie...

Czy taktyka szantażowania polaków groźbami wyjdzie na dobre żydom—wątpimy. Dopominanie się o prawa wyjątkowe, o faworyzowanie interesów żydowskich, a jednocześne niepoczuwanie się do obowiązków wobec państwa polskiego, jak np. w kwestji służby wojskowej, nietylko mija się ze zdrową logiką, ale nie może wpłynąć dodatnio na stosunek społeczeństwa polskiego do żydów.

Aresztowanie komunistycznej bojówki w Warszawie.

W związku z aresztowaniem komitetu wykonawczego komunistycznej partji w Warszawie, wykryło śledztwo wiele sensacyjnych szczegółów.

Jak słychać, znaleziono materjał dowodzący, że tak w Warszawie, jak i na prowincji, była w trakcie organizowania partyjna bojówka komunistyczna, zaopatrzona w materjały wybuchowe, broń i amunicję. Sprężysta akcja władz bezpieczeństwa spowodowała aresztowanie całej bojówki i szeregu najwybitniejszych jej przywódców.

Aresztowani są m. in.: Piotr Szelenberg, Leser, Epstein, Reiselstock i Głębocka.

Śledztwo zatacza coraz szersze kręgi i pozwala mieć nadzieję, że cała organizacja została unieszkodliwioną.

Wszystkim aresztowanym wytoczony będzie proces polityczny i grozi im długoletnie więzienie.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś w sobotę 6 b. m. Mikołaja.
Jutro w niedzielę 7 b. m. Ambrożego.

Wschód słońca g. 7 m. 54.
Zachód „ g. 3 m. 45

Ogólna.

O sprowadzenie zwłok Słowackiego do Polski. Polska Agencja Telegraficzna donosi, że z inicjatywy artystów teatru krakowskiego podjęto akcję, mającą na celu utworzenie funduszu na sprowadzenie zwłok Słowackiego do kraju. Na cele te projektowane jest urządzenie szeregu artystycznych przedsięwzięć.

Pomnik Asnyka w Kaliszu. Z inicjatywy prezydenta m. Kalisza, inż. J. Michalskiego, wykonał artysta-rzeźbiarz Sługocki model pomnika poety kaliszanina i wielkiego patrjoty Adama Asnyka. Pomnik ma stanąć w Kaliszu na skwerze nad Prosną, a będzie wogóle pierwszym pomnikiem wieszcza-patrjoty na ziemiach polskich.

O komorne. Ministerjum sprawiedliwości wyjaśniło za Nr. 2348—19, że jeżeli właściciel domu odmawia przyjęcia komornego, to nie trzeba dawać wezwania rejentalnego. Wystarczy wziąć z sobą 1 lub 2 świadków, którzy to potwierdzą.

Można także przesłać komorne listem rekomendowanym i przechować kopję listu i pokwitowanie pocztowe.

Cena cukru. Ministerjum aprowizacji komunikuje:

Zgodnie z zawiadomieniem ministerjum skarbu (sekcja VI) z dnia 24 go listopada. r. b., Nr. 85674[3977[19, cena cukru w detalicznej sprzedaży na terenie b. Królestwa Kongresowego i obwodu białostockiego ustala się na 6 marek za kilogram.

Do powyższego komunikatu ministerjalnego pozwalamy sobie dołączyć pytanie: Gdzie też „na terenie b. Królestwa Kongresowego" ludność może nabywać ów cukier po 6 marek za kilogram? Możeby ministerjum podało do wiadomości publicznej dokładne adresy takich sklepów?

Ważne dla b. marynarzy austr.-węgierskich. W okresie październikowego i listopadowego przewrotu w r. 1918 nie wypłacił rząd austr.-węgierski wszystkim marynarzom armji, żołdu za miesiąc październik i listopad 1918 r. Likwidująca sekcja marynarki w Wiedniu wygotowała obecnie arkusze zgłoszeń w języku polskim i niemieckim, celem umożliwienia wypłaty zdeponowanego żołdu członkom b. austr.-węgierskiej marynarki wojennej. Ponieważ nie we wszystkich formacjach marynarki można było sporządzić listy wypłat, będą mogli interesowani zaspokoić pretensje swe przez wypełnienie „zgłoszenia", o formie których bliższych wiadomości zaciągnąć można w miejscowych biurach wojskowych.

Zjazd przedstawicieli miast.

W magistracie m. Warszawy odbył się zjazd przedstawicieli miast polskich ze wszystkich dzielnic celem zorganizowania Towarz. aprowizacji miast polskich i ziem wschodnich.

Zjazd nie był tak liczny, jak się spodziewali organizatorzy, mimo to, wobec rozpaczliwego stanu aprowizacji miast naszych, postanowiono przystąpić do zorganizowania Tow.

Sprawozdanie komisji organizacyjnej wygłosił p. Baryka, o zadaniach Tow. referował p. Wyczółkowski.

Zadeklarowano 2,190 tysięcy

marek kapitału zakładowego, zastrzeżono przytym, że o ileby od 1-go lutego r. b. nie zebrano 5 miljonów kapitału zakładowego i 50 miljonów pożyczkowego, to Tow. się rozwiązuje automatycznie; o ile zaś kapitał, jak należy przypuszczać, zastanie zebrany, wówczas odbędą się nowe wybory i Tow. rozpocznie działalność normalną.

Do tego czasu działać ma prowizoryczny zarząd. Powołani doń zostali na wczorajszym zjeździe pp. Malinowski i Baryka (z Warszawy), Jasiński (ze Lwowa), Dylewski (z Lublina) na zastępców: Kaffanke (Łódź), Hirszel (Warszawa), Pruszkowski (Częstochowa), Stanisławski (Łowicz).

Na dyrektora zarządzającego powołano p. H. Wyczółkowskiego, dyrektora wydziału zaopatrywania z Warszawy.

Z Sosnowca

Konferencje polityczne odbędą się dziś i jutro w Sosnowcu i w Czeladzi z udziałem posła dra Falkowskiego.

Kasa chorych, jak się dowiadujemy, mieścić się będzie tymczasowo w dwuch miejscach: w domu W go Meyera przy ul. Sadowej i w lokalu po komendzie policji przy ul. Dęblińskiej.

Kasa rozpocznie swoją działalność już w początkach stycznia r. p.

Z przemysłu. Fabryka Szena na Środuli, o której pisaliśmy, że ma być niebawem puszczona w ruch, zatrudniać będzie około 600 robotników.

Liczba bezrobotnych w Zagłębiu zmniejsza się stale. Państwowy urząd pośrednictwa pracy codziennie dostarcza pracy kilkudziesięciu bezrobotnym. Ogólna ilość pobierających zapomogi nie przenosi dziś 1500 bezrobotnych.

Z teatru.

„Noc miłości".

„Noc miłości", quodhibet operowo-operetkowy Walentinowa, grany onegdaj po raz pierwszy w Sosnowcu, zapełnił salę teatru po brzegi.

Utwór ten posiada głębszą wartość i jest przybrany w bogatą szatę muzyczną. Gra artystów odniosła sukces artystyczny w całym tego słowa znaczeniu. P. Orwicz w roli Lili wykonała szereg podniosłych arji z prawdziwym talentem, p. Leonowicz perełkami piosenek czarowała słuchaczów, p. Barański zaprezentował dobrze wyszkolony głos, który brzmiał bardzo sympatycznie. Doskonale dostrajali się do całości pp. Cedzyńska, Wilkoszewska. Rudkowski i p. Woliński, który posiadając wielki zasób humoru, bezustannie wywoływał burze oklasków.

Chóry i orkiestra brzmiały tonem pełnym i prowadzone były doskonale. O.

Ofiary.

(Złożono bezpośrednio w „Iskrze").

Zamiast podarunku w dniu imienin nauczyciela klasa V-ta gim. p. Replińskiej składa mk. 76 na żołnierza.

Na ciepłą odzież dla żołnierza polskiego złożono do kasy „Koło Polek": D rstwo Benzefowie 50 mk., Inżynier Gurtzman 25 mk., Dr. Puterman 15 mk., p. p. Różyccy 10 mk.

P. Szczepkowski z Zagórza z kop. Ignacy składa 60 mk. na czerwony krzyż, zamiast datku robotnikom na święto św. Barbary.

Z Dąbrowy.

Oszustka. Po Dąbrowie kręci się młoda kobieta, licząca lat 26 — 27, średniego wzrostu, włosy ciemne, ubrana skromnie, która chodzi po domach, opowiada o swoim zmyślonym nieszczęściu, udaje chorą i prosi o przenocowanie.

Z dotychczasowego przebiegu postępowania i sprzecznego opowiadania można podejrzewać, że jestto zwykła szarlatanka. Stwierdzono też, że jest ona w zmowie z mężczyzną.

Policja już zebrała wstępny materjał i oszustki tej poszukuje.

Należy się więc mieć na baczności, tymbardziej, że, jak słuchy chodzą, do Dąbrowy przyjechała szajka złodziei na gościnne występy.

Aresztowanie bandyty. Onegdaj III kompanja wartownicza w Dąbrowie z polecenia sądu okręgowego w Rzeszowie aresztowała Jana Czupińskiego, oskarżonego o napad bandycki w Rzeszowie. Na czelętej bandy stał głośny bandyta Węgrzyn, który odsiaduje karę w tamtejszym więzieniu.

Aresztowany Czupiński, lat 25, służył dłuższy czas w po wyższej kompanji, ostatnio zaś pracował na kop. „Reden". Odstawiono go pod silnym konwojem do Rzeszowa.

Feljetonik.

Koniec świata na wsi.

Pogłoski o mającym nastąpić końcu świata daleko większe wywarły wrażenie wśród ludu wiejskiego, aniżeli wśród niedowiarczych mieszczuchów.

Chłopi schodzą się wieczorami na pogawędki i zasięgają „światłych" rad u pisarzy gminnych, lub organistów, co czynić w razie zapowiadanych kataklizmów.

Bo juści nagrzeszyli dosyć, a strach przed piekłem ma wielkie oczy.

Najciekawiej obserwować można ów nastrój potępieńczy na jarmarkach wiejskich.

Chłopi kręcą się bez zwykłego humoru, kupują broszury umoralniające u wędrownych kramarzy, słuchają z przejęciem żałosnych pieśni jarmarcznych śpiewaków.

Koło dziada, grającego na lirze i śpiewającego o końcu świata, cisną się chłopy i baby i słuchają ze łzami w oczach okropnych rewelacji.

Płaczcie, bracia najszczersi,
Baby, bijcie się w piersi,
Bo czas straszny już nadchodzi,
Zginie dobry, zcześnie złodziej,
Wszyscy razem do kupy.

* *
*

Cóż po jadle, po mięsie,
Kiedy świat się zatrzęsie,
Trąba z nieba wnet zazgrzyta,
Trzeba odejść od koryta,
A iść na sąd straśliwy.

* *
*

Mówił święty Jambroży,
Dobrych zbawi cud boży,
A zły pódzie do czeluści,
Czart mu tęgie lanie spuści,
Ogniem, siarką napoi.

Po tej wstrząsającej pieśni chłopi zwykle obniżają po wsiach ceny produktów.

W niektórych mieiscowościach zamożniejsi i starsi gospodarze biczują się nawzajem dla umartwienia słomianym powrósłem lub paskiem od spodni.

Może więc strach przed końcem świata otworzy chłopskie schówki zbożowe dla głodujących miast i żołnierzy, mających przepędzić święta na froncie, którzy w lwiej części są przecie dziećmi wieśniaków.

Z kraju.

Goście z G. Śląska w Poznaniu. Na cześć gości przybyłych z G. Śląska odbyło się uroczyste przyjęcie w sali ogrodu zoologicznego, w którym wzięło udział przeszło 800 osób. Gości powitał podsekretarz stanu Zygmunt Seyda. Imieniem prezydenta miasta witał gości prezes policji Rzepecki. Przemawiali następnie poseł Korfanty i gen. Zieliński, podnosząc, że męstwo ludu górnośląskiego zbudziło podziw w całej ojczyźnie.

Generał tłumaczył dalej przyczyny, które naczelnikowi państwa uniemożliwiły wysłanie wojska na pomoc i wzniósł okrzyk na cześć Rzeczpospolitej. Pułkownik Marquet wypowiedział imieniem Francji uznanie dla bohaterskich powstańców. Imieniem gości śląskich odpowiedział mu akademik teolog w prostych serdecznych słowach, przedstawiając męki ludu górnośląskiego i młodzieży śląskiej, w szponach zachłannego prusactwa.

Domniemany carobójca kat łódzki „Warszawiak".

Warszawa, 5 grudnia.

„Gazeta Poranna" donosi, że w sprawie uwięzionego agitatora bolszewickiego, domniemanego carobójcy, który uczestniczył w zamordowaniu Mikołaja II i jego rodziny w Jekaterynburgu, dalsze badania ustaliły dużo ciekawych szczegółów.

Otóż okazuje się, iż „pan doktór" Jan Skriabin Szattowskij, a właściwie Hipolit Pośrednicki to typowy okaz człowieka-zwierzęcia. W r. 1907, jako siedemnastoletni młodzieniec, należąc do ochranki carskiej pod pseudonimem „Warszawiaka", pełnił czynności kata i wieszał setkami ludność polską w Łodzi. Czynności swoje spełniał z prawdziwym zamiłowaniem budząc nawet uczucie wstrętu wśród asystujących przy kaźniach carskich siepaczy.

Obecnie zdemaskowany ostatecznie zachowuje się z niezwykłym cynizmem, cechującym zbrodniarza, który zatracił resztki ludzkiego sumienia.

Na pytanie:

— Wieszałeś tego a tego?

Odpowiada:

— Może i wieszałem, ale kto mi tego dowiedzie?...

Gdy jednak znajduje się wystarczający materjał dowodowy, oświadcza:

— Wieszałem, no to co?

Niezwykle postępował ten zwyrodniały okaz z własną żoną. Pewnego razu najspokojniej w świecie bez żadnego powodu wybił jej szklanką w której piła herbatę, oko, a uczynił to dla tego:

— Ja będę cię kochał i bez oka, a innemu już się nie spodobasz i mnie nie zdradzisz...

Później znowu, ot tak w przystępie dobrego humoru przestrzelił jej z brauninga nogę.

Hipolit Pośrednicki, jak się to ustala coraz bardziej, jest rzadkim typem wyjątkowego zbrodniarza i okazem zwyrodnienia natury ludzkiej.

Nieudane morderstwo.

Służąca chciała zamordować swoją panią.

Częstochowa, 5 grudnia.

„Kur. Częst." donosi:

Przechodzący wczoraj o g. 5 i pół nad ranem patrol policyjny usłyszał nadchodzące z domu № 4 przy ul. Hubertowskiej wołania o pomoc. Kiedy policja usiłowała wejść do mieszkania p. Marji Dobieckiej, skąd dochodziły wołania przez półotwarte drzwi, oświadczyła służąca tejże, iż „pani jest chora i nikogo nie przyjmuje.

Wkroczono do mieszkania. Wówczas policjanci ujrzeli leżącą na podłodze p. M. Do-

Bratobójca.

ROMANS

69

— Muszę zmienić papiery na drobniejszą monetę, ażeby wam, moje dzieci wypłacić, co na każdego przypada — rzekł do robotników, pokazując im banknoty, które trzymał w ręce. — Dziś po południu o piątej zbierzcie się wszyscy u matki Aubin. To wam nie zrobi różnicy, ponieważ przedsiębiorca zamówił was wszystkich do usuwania zgliszczy.

* *
*

Około godziny dziewiątej zrana doktor Arnauld przyszedł do młodej chorej.

Henryk i Matylda oczekiwali wizyty doktora z łatwą do zrozumienia niecierpliwością.

Ten był trochę zdziwiony, że sen, jaki wywołał jeszcze nie ustał.

Zbadał stan chorej i zadał kilka pytań Henrykowi, wiedząc, że odbył poważne studja lekarskie.

Następnie doktór zapisał recepte i oddalił się.

Henryk posłał służącego do apteki i sam, odebrawszy od niego lekarstwo, wszedł do pokoju chorej.

W tejże chwili lekki dreszcz wstrząsnął uśpioną.

Ręce jej, bezwładne od wielu godzin, podniosły się zwolna.

Powieki się poruszyły i głębokie westchnienie wydarło się z piersi.

— Przychodzi do siebie — szepnęła Małgorzata do ucha kuzynowi, a twarz jego ogarnęła nagła bladość.

— Tak — odpowiedział głosem zdławionym.

Alina otworzyła oczy.

Spojrzenia jej, utkwione najprzód w sufit, schyłały się i zatrzymały na tych, którzy byli przy niej, lecz jak gdyby nie widziała ich wcale.

— Lekarstwo... prędko! — wyrzekła Matylda.

Henryk ręką, nieco drżącą, nalał na łyżeczkę odpowiednią ilość mikstury.

Matylda wzięła łyżeczkę i, uniósłszy głowę przyjaciółki, mówiła do niej głosem pieszczotliwym:

— Wypij to, moja droga... Wypij...

XLV.

Alina nie była już zemdloną, lecz jeszcze nie oprzytomniała.

Dźwięk głosu Matyldy niewyraźnie dochodził do jej uszu.

Oczy jeszcze zasłaniała mgła.

Jednakże otworzyła nawpół usta instynktownie i wypiła odrazu napój, uspokajający i wzmacniający.

Chora, wypiwszy lekarstwo, opuściła głowę, a powieki opadły znów na źrenicę.

Jednocześnie zmarszczka powstała wśród brwi.

Znać było na czole pracę budzących się myśli.

Syn Gabrjela Savanne i jego kuzynka śledzili z niepokojem ten postęp obudzenia.

Nagle Alina podniosła się na łóżku.

Oczy się jej otworzyły.

Fala krwi, uderzywszy do lic, zastąpiła siną bladość.

Spojrzała kolejno na Henryka i Matyldę i, wyciągając do niej ręce, zawołała:

— Mój ojcze!.. mój ojcze!..

Matylda objęła ją i przytuliła do serca, sama jednak nie mając mocy, ażeby przemówić, wybuchnęła płaczem.

Alina coraz bardziej odzyskiwała pamięć.

— Ojciec mój umarł!.. ojciec umarł!.. Henryk to ci mówił, a ja słyszałam... Umarł zamordowany... Nędznicy zabili mego ojca!.. Mój ojciec umarł!.. Umarł...

Przeciągłym jękiem wezbrała pierś sieroty a z oczu jej trysnął strumień łez.

Doktór Arnauld przewidział ten atak nerwowy, ale był on jeszcze gwałtowniejszy, niż przypuszczał.

Wobec rozpaczy przyjaciółki, Matylda nie była w stanie zapanować nad własnym zmartwieniem, i przez kilka chwil dziewczyny młode, łącząc swe płacze i jęki żałosne, przedstawiały widok wzruszający, który rozdzierał serce Henrykowi Savanne.

Daremnie Matylda szukała słów, zlań, ażeby pocieszyć zrozpaczone dziecko...

Nie znajdowała ich wcale.

Nagle Alina ruchem gwałtownym schwyciła dłoń Matyldy:

— Chcę wiedzieć, kto zabił mego ojca? — rzekła do niej. — Jak się nazywa?.. Czy jest w więzieniu?.. Wszak życiem przypłaci za życie mego ojca!.. Ale mówcie!.. Dlaczego milczycie?.. Mówcie!.. Odpowiadajcie mi!..

Henryk zabrał głos.

Wyjąkał:

— Droga Alino, stryjowi memu, najlepszemu przyjacielowi twego biednego ojca, sąd powierzył wykrycie winowajców...

— I cóż?

— Czyż potrzebuję mówić, z jaką gorliwością stryj spełnia to zadanie?.. on znajdzie morderców, o tym nie wątpi, ale dotąd nie są jeszcze oni w ręku sprawiedliwości.

— I pozwolą im uciec! — zawołało dziewczę — zbrodnia potworna nie będzie ukaraną!.. Ojciec mój nie będzie pomszczony!.. O! mój Boże!.. mój Boże!..

— Alino, moja droga — odrzekła Matylda, odzyskując zimną krew—uspokój się, błagam cię. Cios straszny, który w ciebie ugodził, jednocześnie ugodził i nas... Wiesz, jak kochaliśmy twego ojca, i nam serce rozdziera męka, na myśl, że go już nie zobaczymy, ale rozsądek musi rozkazywać najstraszniejszej i najsprawiedliwszej rozpaczy... Nie jesteś osamotnioną na tym świecie... my jesteśmy, ażeby pomódz ci w zniesieniu cierpień, które podzielamy wraz z tobą... Przywiązanie mego ojca, nasze uczucie bez granic, to schronienie pewne, na które winnaś polegać... Otoczona jesteś życzliwością serdeczną, jakiej ci nie zabraknie nigdy. Ojciec mój kocha cię jak córkę... ja kocham cię jak siostrę... a Henryk kocha cię inaczej... kocha cię bardziej, bardziej jeszcze...

biecką, która miała okropnie pokaleczoną szyję.

Jak się okazało p. Dobiecką chciała zamordować jej służąca, Marja Jagierowa, która o godz. 3 i pół w nocy przyszła do śpiącej na łóżku p. D. i poczęła ją dusić.

Pani D. broniła się i błagała Jagierową, by jej nie zabijała, jednakże ta była bez litości.

Morderczyni chciała, jak się dowiadujemy, już przed dwoma tygodniami otruć p. D. która była chora i pozostawała od dłuższego czasu w łóżku. Jagierowa przyniosła wówczas p. D. buteleczkę lekarstwa, które jakoby miał zapisać p. D. jeden z lekarzy częstochowskich, do którego p. D. przesłała list przez Jagierową z prosbą, byprzybył do niej. Ze względu na toczące się śledztwo więcej szczegółów podawać nie możemy.

P. Dobiecka jest znaną w naszym mieście działaczką społeczną.

Tajemnicze samobójstwo trzech podoficerów.

Trzy zamachy samobójcze. — Przyczyny tragicznego czynu niewiadome. — Kartka z napisem: „Nie dają rozwodów — nie warto żyć".

Częstochowa, 5 grudnia.

„Goniec Częst." donosi:

Trzech znanych w Częstochowie podoficerów: podchorąży Jan Zagajewski, sierżant Antoni Dziarski i sierżant Okoński, którzy w ostatnim czasie przebywali w Praszce, zeszli się w kawalerskim pokoju w poniedziałek wieczorem, w celu spożycia wspólnej kolacji, obficie zakraplanej trunkami.

O godz. 3-ej w nocy rozległy się niemal jednocześnie trzy wystrzały rewolwerowe. Zbudzona służba i sąsiedzi nadbiegli do pokoju, gdzie oczom przybyłych przedstawił się straszny widok. Wszyscy trzej uczestnicy biesiady, zbroczeni krwią, leżeli obok stołu z rozpłatanymi głowami, zdradzając słabe oznaki życia. Po założeniu opatrunków denatów w stanie groźnym odwieziono samochodem do szpitala garnizonowego w Częstochowie. Jeden z nich ma przestrzeloną tylną część czaszki, drugiemu kula przestrzeliła skroń i wyszła okiem, trzeciemu roztrzaskała czaszkę nie naruszając jednak mózgu. Wszyscy trzej ani na chwilę nie odzyskali przytomności, jednakże istnieje nadzieja utrzymania ich przy życiu.

Według pierwiastkowego śledztwa, wszyscy trzej własnymi browningami usiłowali odebrać sobie życie.

Przyczyny tajemniczego samobójstwa niewiadome. Sierżant Okoński pozostawił jedynie skreśloną w ostatniej chwili kartkę: „Rozwodów nie dają — nie warto żyć!"

Zachodzi przypuszczenie, że powodem samobójstwa jednego z podoficerów była nieuleczalna choroba. Tenże podoficer zapewne namówił swych kolegów do wspólnego samobójstwa.

Śledztwo władz wojskowych w toku.

Po zaciętej walce bolszewicy zostali odrzuceni, poniósłszy ciężkie straty.

Front wołyński.

Spokój.

W zastęp. szefa sztabu gen.
Haller, pułkownik.

Następca gen. Henrysa.

Paryż. 5 grudnia.

(P. A. T.)

Generał Henrys, który stał na czele francuskiej misji wojskowej w Polsce został odwołany i w tych dniach spodziewają go się w Paryżu. Następcą jego prawdopodebnie zostanie gen. Moidacy, szef gabinetu wojskowego ministra wójny.

Niemcy a Ameryka.

Paryż, 5 grudnia.

(P. A. T.)

Naczelnik delegacji amerykańskiej Polk zawiadomił Lersnera, naczelnika delegacji niemieckiej, że Niemcy popełniają błąd, tłumacząc na swą korzyść zwłokę w ratyfikowaniu traktatu pokojowego, spowodowaną w Waszyngtonie.

Senat — oświadczył Polk — nigdy się nie zgodzi na to, aby Niemcy nie poczuwały się do obowiązku spełnienia swych zobowiązań.

Nowy przedstawiciel Kołczaka w Warszawie.

Jak donosi „Warsz. Riecz" do Warszawy przybył nowy attache wojskowy rządu Kołczaka, pułk. E. Dolińskij, asystują mu rotmistrz Szostak, rotm. Trifonowskij i por. Czachotin.

Telegramy.

Komunikat polski.

Warszawa, 6 grudnia.

(P. A. T.)

Komunikat sztabu generalnego z d. 5 b. m.

Front litewsko-białoruski.

Oddziały nasze wypadem na północny brzeg Dźwiny w okolicy Indryssy rozbiły silny oddział bolszewicki, biorąc 30 jeńców i 2 karabiny maszynowe.

Na północny zachód od Połocka nieprzyjaciel zaatakował nasze pozycje, został jednak odparty. Również nie miał powodzenia atak nieprzyjaciela na Kapczewicze nad Ptyczą.

Na te ostatnie słowa sierota drgnęła.

Wielkie jej oczy wilgotne zwróciły się ku młodzieńcowi.

Podała mu rękę.

Henryk ją pochwycił, lecz w okolicznościach bolesnych, w jakich się znajdowano, nie śmiał jej ponieść po ust.

Zapanowała chwila milczenia, poczym Alina podchwyciła głosem powolnym i łagodnym:

— Tak, znam uczucia życzliwe, jakie mnie otaczają, to przywiązanie, które czuwa nademną, i to inne uczucie, odmienne i jeszcze życzliwsze... Bo i to również słyszałam... Jeżeli jednak w przyszłości znajdzie się miejsce dla promyku słońca, teraz przenika mnie tylko ta straszna, dręcząca myśl: Ojciec mój umarł!..

— Alino! droga Alino! — zawołał syn Gabrjela Savanne — moja dusza, moje serce, myśl, istnienie całe należy do ciebie i miłość moja będzie słońcem dla twej przyszłości, ale masz słuszność, dziś myślmy tylko o opłakiwaniu naszego przyjaciela, najlepszego z ludzi i najlepszego z ojców, jednocześnie jednak zbierzmy całą odwagę i powiedzmy sobie, że będzie pomszczony...

— Będzie, nieprawdaż?

— O! przysięgam ci... Nabierz więc siłę i spokój... Nie żyje się z umarłym!.. Zachowaj siebie dla tych, którzy cię otaczają i kochają...

— Tak—odpowiedziało dziewczę — żyć będę dla was... żyć będę dla ciebie... Odtąd życie moje do ciebie należy... Powiedziałeś, że jeśli umrę i ty umrzesz. Pojmuję to, bo gdybyś ty umarł, jabym cię nie przeżyła... Pojmuję teraz, dlaczego śmierć mnie nie ugodziła, gdyś oznajmił Matyldzie, że jestem sierotą... Bo obok boleści, która mogła, która powinna była mnie zabić, osłabiłeś gwałtowność ciosu tym niespodziewanym odkryciem, że od mego życia zależy i twoje... Henryku, będę miała całą siłę, jakiej odemnie żądasz, całą odwagę, jakiej wymagało odemnie, jeżeli mi przysięgniesz, że mnie zawsze będziesz tak kochał, jak mnie w tej chwili kochasz...

— Zawsze! zawsze! moja droga Alino!..

— Cokolwiek się stanie?

— Tak... przysięgam... i ty?..

— Ja jestem twoją narzeczoną i będę twoją żoną... Kochać cię będę aż do śmierci!..

Ta scena nieprzewidziana, w której żałoba i nadzieja zmieszały się dziwnie, wyczerpała młodą chorą.

Nadstawiła czoło Henrykowi i Matyldzie.

Matylda złożyła na nim pocałunek siostry, Henryk pocałunek narzeczonego, ale również zimny, jak pocałunek brata.

— Teraz — wyjąkała Alina głosem słabym — nie mówcie nic do mnie więcej...

— Chcesz spać?

— Nie... ale chcę się pomodlić za mego ojca.

I nowe łzy zalały jej bladą twarz.

Matylda i Henryk opuścili pokój na chwilę.

— Ocalona!—zawołała z głęboką radością córka sędziego śledczego.

Henryk Savanne, ściskając z radością dłoń kuzynki, dodał:

— Ocalona przez moją miłość!.. Ona mnie kocha... My damy jej zapomnieć o zmartwieniach!..

* * *

Naczelnik policji, zgodnie z poleceniami Daniela Savanne, pośpieszył przesłać redakcjom notatkę, oddaną mu przez sędziego.

(D. c. n.)

Redaktor i wydawca: Wiktor Kossiorski

Drukarnia „Iskry."